

Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Luty 2014, Kraków*

***Nowa** Gazeta Mieszkańców DPS ul. Kluzeka 6 - **Nr 1**(121)*

Nowe Wieści



Witam,

Z dumą oddaję w Państwa ręce pierwszy numer odświeżonych i Nowych Wieści. Trzymacie w rękach owoc wytężonej pracy ostatnich dni i nocy, w którym zawarte zostały najlepsze doświadczenia redaktorskie ostatnich lat. Oprócz przeobrażeń wizualnych, przede wszystkim zmieniamy wnętrze gazety, a o wszystkim przeczytacie w obszernym artykule na następnej stronie. Dziękuję redaktorom za przygotowanie materiałów i mam nadzieję, że gazeta po reformie odnajdzie Państwa uznanie.

Red.

Idzie nowe, czyli rewolucja bez wspomagaczy

Myślę, że tak istotne zmiany jakie możecie właśnie obserwować w trzymanej w rękach gazecie wymagają pewnego wyjaśnienia. Otóż w długim czasie, kiedy nieprzerwanie wydaję naszą gazetę bardzo wiele się zmieniło. Trudno w to uwierzyć, ale "Wieści" są z Państwem już 10 lat! W końcu musiała nadejść chwila, w której jasne stało się że dotychczasowa forma,w jakiej były one wydawane, wymaga odświeżenia, zmian - może nowego pomysłu. Od zawsze staraliśmy się, aby Wieści były gazetą domową, żeby dotykały naszego życia w miejscu, w którym wszyscy przebywamy, żeby była głosem mieszkańców. Efekty tego były różne, nie zawsze takie jakich oczekiwaliśmy ale z drugiej strony Wieści były takie, jakimi chcieliście je Państwo widzieć. Mimo to, okrągła rocznica to dobry moment, żeby coś zmienić, więc pomysł na te zmiany wydaje się naturalny. W pewnym sensie, to czym są "Nowe Wieści", to rewolucja, bo staramy się dokonać przemiany zarówno merytorycznej części pisma, jak i jego oprawy. Pozostaje - na co liczę - wypracowany przez lata klimat. Zamiast pisać o wszystkim co wokół nas, więcej miejsca poświecimy twórczości naszych redaktorów, których nowe i liczne grono - mam nadzieję - nie zwiedzie i z zapałem będzie dzieliło się z Państwem swoimi doświadczeniami, wrażeniami i opiniami. Będzie więc zdecydowanie więcej "o nas" oczami nas samych, co jak sądzę jest widoczne już w tym numerze. W związkuz tym ograniczamy ilość rubryk dodatkowych. Z rzeczy niezwiązanych z naszym życiem pozostaje tylko okrojony dział humoru oraz cykl "Moje Miasto", bo jednak dobrze wiedzieć co ciekawego się w okolicy dzieje. Cała reszta zamyka się w dwóch słowach "Dom i mieszkańcy". W kwestii przeobrażeń technicznych, które również liczę że rzucą się Państwu w oczy - nieco odświeżamy nasz layout (czyli wygląd). W związkuz dużą czcionką, której utrzymanie jest koniecznością więcej tekstów będzie zamieszczanychw układzie jednoszpaltowym, dwuszpaltowy jest ładniejszy i atrakcyjniejszy dla oka ale znacznie utrudnia czytanie i przy tak dużych literkach nie sprawdza się najlepiej, niemniej nie rezygnujemy z niego zupełnie. Artykuły poszczególnych autorów będziemy oznaczać symbolami, tak aby każdy zawsze wiedział, gdzie znajduje się jego ulubiony "eseista" i od razu mógł zacząć czytanie od interesującego artykułu. Po przemyśleniach zrezygnowaliśmy ze spisu treści, pismo ma zbyt niewielką ilość stron, by był sens zabierać jedną. Za to postaramy się utrzymywać stałą ilość stron, w zakresie 10 - 14, a ile dokładnie - okaże się po złożeniu pierwszych 2-3 numerów. Uzależnione to będzie bowiem od ilości materiałów dostarczonych przez naszych świetnych redaktorów oraz ich długości. Nieco odświeżona została także szata graficzna ale w niewielkim stopniu, zgodnie z zasadą, że dobrego się nie poprawia.

Cóż więcej? Powielam wielokrotny apel z przeszłości - Nowe Wieści są gazetą Państwa, są otwarte na współpracę, opinie i sugestie, jeśli ktoś chce się czymś podzielić z innymi - zapraszam - znajdzie miejsce na łamach pisma.

Mam nadzieję, że kolejny tego rodzaju artykuł napiszę za następne 10 lat. A może wcześniej ;)

Red.
P. F.

MOJE DWA ZDANIA I CZTERY SŁOWA

Święta, święta i po świętach. Choinka ubrana w pomieszczeniu zamieszkania, zawsze przypominała mi dzieciństwo, szczególnie czas kiedy przebywałem w moich ukochanych Tatrach i w Zakopanem. Tak właśnie zleciał czas, ani się człowiek nie oglądnął do tęsknej, bajecznej pamięci. Z chwilą kiedy przyszedł rok 2014 zaczęły się nam w Domu na Kluzeka dziać różne rzeczy. Między innymi powstały "Nowe Wieści", które właśnie Państwo czytacie,a z których dowiecie się wielu ciekawych rzeczy, na pewno ważne są co miesięczne opisy wydarzeń, które się wydarzyły w DPS-ie ale także inne interesujące artykuły. Oprócz różnych imprez, nasze kółko teatralne (Grupa Kluzeczanie - przyp. red.) przygotowało nam audycję walentynkową, która jak co roku polegała na przesyłaniu życzeń i piosenek przez domowy radiowęzeł, była to miła niespodzianka. Ostatnio też odnowiły się zajęcia "Nasze Śpiewanie", które prowadzi p. Andrzej i gra na harmonii. Śpiew przy akompaniamencie harmonii, to zupełnie nowe przeżycie, bo wcześniej tak nie śpiewaliśmy.

Jak wspomniałem na wstępie choinka przypomina mi wiele dobrych rzeczy - Zakopane i Tatry, góry i śnieg, słońce i narty w białej pierzynie. Zakopane z pewnością nie było by tym, czym jest, gdyby nie Tatry - góry o niesamowitym uroku, przez wielu (nie tylko Polaków) uważane za jedne z najpiękniejszych na świecie - dla mnie na pewno. Spędzając tam czas, zawsze odkrywam inne szczegóły,na co innego zwracam uwagę, co innego mnie zaskakuje. Aby jednak nie pozostały one bezimienną plątaniną szczytów, grani, dolin i przełęczy, zawsze zachowuję miłą "wizytówkę" - wspomnienie, które siedzi w głowie i sercu.A wkrótce czeka nas zabawa karnawałowa (*gdy czytacie Państwo te słowa - już za nami - przyp. Red*) no i ogólnie - mamy Karnawał. Z tej okazji zaprzyjaźnione DPS-y przysyłają nam zaproszenia na bale, które urządzają, a my jeździmy - byliśmy już na kilku.

Byliśmy także na wycieczce do Muzeum Podziemia Rynku - było to bardzo ciekawe doświadczenie, mogliśmy przeżywać podróż w czasie i zobaczyć jak żyli ludzie w naszym mieście Krakowie setki lat temu. Do usłyszenia w następnym numerze!



Teatralna, nie teatralna grupa „Kluzeczanie”

Grupa teatralna, nie teatralna właściwie to się zaczęło w ogóle kiedy jeszcze u nas była p. Agata Kozioł. Wszystkie żeśmy (członkowie zespołu) na różne uroczystości przyszykowały rzeczy takie jak występy, to było śpiewanie, wiersze - kolorowo, wesoło, zawsze żeby coś stworzyć. Szykowała wszystko p. Agata i później nas przygotowywała. Później nie było już p. Agaty była p. Dorota przez jakiś czas (obecna p. kierownik) - grała na gitarze i takżeprzygotowywała różne rzeczy.Ja w tym byłam prawie od początku, więc już dłuższy czas - dużo zdjęć jest z naszych pokazów, przedstawień, wyjazdów, myślęże Dom powinien te fotografie mieć (ma - przyp. Red). Braliśmy udział w różnych konkursach, był taki dla Domów Pomocy i my tam zdobywaliśmy nagrody nawet. Raz występowaliśmy na takich pokazach w hotelu Forum z okazji międzynarodowego roku osób starszych - wtedy śpiewaliśmy a oprócz tego wystawialiśmy taki mały spektakl, wtedy była z nami p. Agata a ja byłam przebrana za... klauna, wyprzebierały mnie dziewczyny, a śpiewaliśmy w chórku :). Spotkania naszej grupy (za czasów p. Agaty) odbywały się dosyć często, teraz już nie pamiętam dokładnie, bo to kilka ładnych lat temu było, ale często - ona była u nas regularnie. Dosyć sporo osób się w ten zespół angażowało wtedy - znacznie więcej niż teraz. Warto dodać, że różni ludzie się angażowali, była rotacja w zespole oprócz stałych osób dochodziły nowe, na występy przebieraliśmy się. Wspominam ten czas bardzo miło człowiek się angażował się, a p. Agata była osobą która potrafiła przyciągnąć ludzi. Były oczywiście tarcia, ale ona potrafiła wszystko jakoś tak poukładać, że tego nie odczuwaliśmy, w dodatku nie zwracaliśmy na to uwagi, bo była dobra atmosfera w zespole. Chyba najtrudniej było, gdy dochodziło już do przebierania się przed występem, bo wiadomo - kobiety, to ma swoje minusy ale ogólnie był to fajny okres i miło go wspominam.





Moje miasto cz. 93

Marzec – wiosna, Panie, wiosna! Mam nadzieję, że ten miesiąc przyniesie nam dużo słońca, ciepła i w ogólności zimę przepędzi na dobre! A w związku z tym aż trzeba, aż się należy by "na miasto" wyjść. Prezentujemy to, co w naszym uznaniu do zobaczeni i usłyszenia w tym miesiącu najciekawsze.

Festiwal Podróżników Trzy Żywioły

2014-03-17 - 2014-03-23

Życie seksualne dzikich, Martwa Droga Syberii, prehistoryczna Nubia, samotność na oceanie, Trabanty w Afryce, debata „Jak walczyć z plagiatem", warsztaty „Jak zostać archeologiem", nagrody dla podróżników – to tylko wierzchołek góry żywiołów która zbliża się do Krakowa. Tegoroczny Festiwal rozpoczyna cykl czterech spotkań/warsztatów „Reporter w podróży", które współorganizowane są z Turystycznym Kołem Naukowym Wagabunda na Uniwersytecie Ekonomicznym (17-20.03). Dowiemy się jak pisać reportaże z podróży, jak przywieźć zdjęcia budzące emocje, jak napisać dobry scenariusz dokumentu filmowego i jak okiełznać multimedia. Warsztaty poprowadzą utytułowani reportażyści (wstęp wolny). Główna część festiwalu, jak co roku, potrwa od piątku do niedzieli i wypełnią ją prezentacje zaproszonych gości, filmy dokumentalne, warsztaty i prezentacje nominowanych do nagrody „Czwarty Żywioł". Warto to zobaczyć!

WŁADYSŁAW HASIOR - Europejski Rauschenberg

cały marzec

Wystawa Władysława Hasiora w MOCAK-u jest pierwszą od 40 lat tak dużą, krakowską prezentacją prac tego twórcy. Hasior należy do najwybitniejszych polskich artystów. Wystawa w MOCAK-u jest próbą

przywrócenia należnej mu pozycji w historii sztuki XX wieku. Pokazywanych jest około stu prac z lat 1956–1986, z których część nigdy nie była reprodukowana. Zaprezentowane są także dokumenty, kroniki filmowe z lat 60., fragmenty filmów Grzegorza Dubowskiego i wiele innych materiałów. Dla miłośników sztuki współczesnej - obecność obowiązkowa.



Koncert pamięci Jacka Kaczmarskiego – Mateusz Nagórski

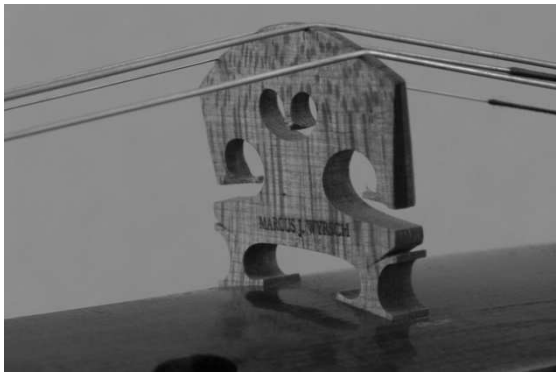
2014-03-22, godz. 19.00



Tradycją Dworu Artusa stały się już koncerty poświęcone pamięci Jacka Kaczmarskiego. W tym roku okazja do wspominania twórcy jest wyjątkowa. W kwietniu mija bowiem dokładnie 10 lat od śmierci „pieśniarza solidarności". W tę wyjątkową rocznicę gościć będziemy Mateusza Nagórskiego, artystę brawurowo wykonującego piosenki Jacka Kaczmarskiego, ale również autora muzyki do nieumuzycznionych tekstów barda. W Dworze Artusa, Nagórski zaprezentuje wybór evergreenów Kaczmarskiego, a także kilka piosenek śpiewanych przez zmarłego niedawno Przemysława Gintrowskiego. Poza tym repertuarem, można spodziewać się utworów na bazie wierszy zmarłego artysty, z muzyką napisaną przez samego Nagórskiego.

Ivan Monighetti w Filharmonii Krakowskiej

2014-03-22

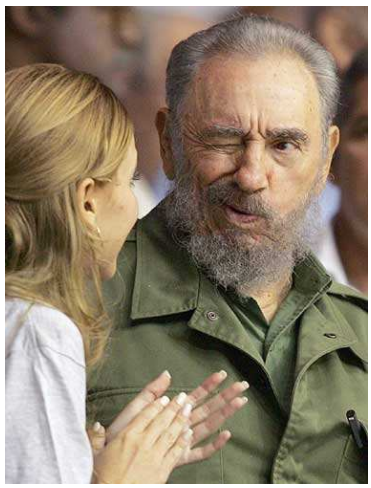


Ivan Monighetti należy do ekskluzywnego grona studentów Mścisława Rostropowicza. Występy na prestiżowych festiwalach muzyki współczesnej ugruntowały jego reputację specjalisty w tej dziedzinie, zaś znajomość (i często przyjaźń)

z kompozytorami takimi jak wspomniany wyżej Krzysztof Penderecki, Iannis Xenakis, Alfred Schnittke, Sofia Gubaidulina czy Alexander Kneifel zaowocowała utworami pisanymi specjalnie dla niego. Monighetti nie zawęża swej działalności do muzyki XX wieku i najnowszej. Przez kilka sezonów kierował Międzynarodowym Festiwalem Muzyki Dawnej w Moskwie i prowadził zespół Camerata Boccherini. Długa lista jego nagrań obejmuje m.in. komplet dzieł wiolonczelowych Bacha i Beethovena, koncerty Boccheriniego, Pleyela, Szostakowicza czy Prokofiewa. Ivan Monighetti wystąpi w Filharmonii Krakowskiej 22 marca w podwójnej roli: solisty i dyrygenta.

Obserwacje niby psychologiczne

Te Wieści nasze, to jest gazetka prowadzona bardzo profesjonalnie, bo ludzie to czytają jednak. Wieści są w jakiś sposób odbiciem naszej rzeczywistości. Ale zmieńmy temat, bo nie o tym chciałam dziś. Było raz takie spotkanie, na którym miało być omawiane nasze jedzenie. I pierwsza do głosu doszła pani, która niedawno do nas przyszła - to był jej pierwszy "występ" u nas. Rozpoczęła od wyciągnięcia notesu swojego z notatkami i okulary oczywiście, wszystko. Nabrała oddechu i zaczęła mówić okrągłymi, poprawnymi zdaniami, o tym jakie to ostatnio mieliśmy dobre rzeczy. Uśmiechnęłam się, bo zdało mi się, że to typ zawodowego krasomówcy, który uwielbia mówić - taki Fidel Castro DPS-u, w sensie sposobu mówienia. Ale dość szybko jej przerwano i nie mogła w pełni dokończyć. Myślę, że trzeba było pozostawić jakiś wentyl bezpieczeństwa np. osobny stolik i dwie trzy-osoby, żeby ta osoba mogła wypowiedzieć się do końca. To było bardzo pozytywne wystąpienie zresztą, bo pani wszystko się podobało. To ciekawe zjawisko, niektórzy ludzie mają talent do przemawiania, mają wszystko przygotowane, mówią ładnymi i poprawnymi zdaniami. Był u nas kiedyś taki pan Weneranda, który mówił różne rzeczy, które były absolutną prawdą, pod warunkiem żeby to była prawda. Ale to było tak kunsztownie zbudowane logicznie, że mnie się wydaje że to jest właśnie ten rodzaj osobowości - taka pani Weneranda. I to było interesujące doświadczenie, bo to nie było narzekanie, a coś odwrotnego ale efekt podobny. Każdy ma prawo do własnego zdania i nie o to chodzi, ale ciekawe jak niektórzy potrafią mówić, być do tego przygotowanymi a innym ciężko to idzie i nie potrafią tak ładnieperorować. To zwróciło moja uwagę ostatnio.



Krytycznie o...

Uważam, że nasza kuchnia jest dobra. Obiady są dobre, smaczne. Z jedną tylko uwagą - w zupie mało jest warzyw nieco, a drugie danie jest trochę po "uważaniu" pań kucharek, tzn. jedni mają większe porcje, a inni mniejsze. I to widzę siedząc przy stoliku, że jest taka nierówność, że jedni mają więcej na talerzu a inni mniej. Gdyby była jakaś kontrola na stołówce, powiedzmy p. dietetyczka - powinna od czasu do czasu kontrolować, jakie są porcje wydawane, jakie są obiady że by nie było królestwa w kuchni. Poza tym, obiady są smaczne i ja nie narzekam na nie, wystarcza mi to co mam. Ale czasami "oczy bolą", kiedy widzę, że moja porcja jest mniejsza niż innych osób. Ostatnio zezłościły mnie wielkości np. sznycli, są duże i są malutkie. Nie wiem na czym to polega. Na pewno mam wymagania takie, żeby dostawać to, co się należy. To jest nieładne, żeby na stołówce takie rzeczy się działy. Co zrobić żeby to poprawić? Na pewno powinna być "kontrol" na stołówce, pani dietetyczka, no bo kiedy tego nie ma, to jest jak jest. A w jaki sposób mam udowodnić, że ktoś ma większą porcję od kogoś innego? Są spotkania o jedzeniu, zgłaszane to było ale jednak nie ma efektu.



Druga rzecz, która mi się nie podoba, to wielkość talerzy na których jest podawana zupa - to są talerze "przedszkolne" - są za małe. Gdyby ta zupa nie była "czekana" do repety na zakończenie obiadu, to byłoby fajnie, bo zupa nie powinna być repetowana, oczywiście drugie danie jak najbardziej, jeśli go wystarczy. Więc talerze do zupy powinny być większe, a porcje równe. To są ważne sprawy, bo przecież wszyscy jemy razem.

Opiekunka

W DPS-ie na Kluzeka opiekunką jest "Dorotka"
miła, uśmiechnięta dla staruszków życzliwa,
dobre słowo powie.
Ta "Dorotka", to jest moja opiekunka-przyjaciółka,
chętnie mi pomoże, pocieszy, rozśmieszy,
włosy mi zakręci, u nóg paznokcie obetnie, ukąpie.
Dzięki jej za wszystko - niech ci życie słodko płynie, za serce i dobroć,
bo bez ciebie - smutne życie moje,
więc pamiętaj dalej o mnie.

DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu
...Luty...

♦01.02.
Kolędowanie Kurdwanowskie



Znajomi, przyjaciele, młodsi i starsi - zima to czas, kiedy szczególnie wiele osób odwiedza nas, przynosząc radość i świąteczne kolędy. W sobotę przybyli zarówno ci starsi jak i młodsi, którzy są z nami od dawna (i niedawna), wspierają, pamiętają i czasem (kiedy mogą) przybywają. Spędziliśmy razem kilka rozśpiewanych, wesołych godzin – to był dobry czas.

♦12.02.
Praski Bal!



Wygląda na to, że wczorajszym balem w DPS na ul. Praskiej zainaugurowaliśmy sezon karnawałowy. Zabawa była przednia, co oznacza że stoły uginały się od słodkości i jadła pysznego, na parkiecie odbywały się konkursy i tańce wszelakie,
a duet Konrad&Ania (czyliż organizatorzy zamieszania) dwoili się i troili w swych rolach, dzięki czemu wszyscy bawiliśmy się znakomicie!



♦14.02.
Warsztaty Gospel



Po styczniowym, wspaniałym koncercie chóru***Kraków Gospel Choir***, temat "czarnej muzyki serca" jest kontynuowany w naszym Domu w postaci warsztatów gospel, które prowadzi pani Ania w ramach kontynuacji swojego projektu socjalnego "*Gospel na Kluzeka*". Spotkania cieszą się dużą popularnością i przykuwają niemałą uwagę.

♦18.02.
Pan Nowaczyński Baluje!



A w zasadzie nie tyle Pan, co DPS i nie Nowaczyński a z ul. Nowaczyńskiego, ale reszta się zgadza, bowiem u sąsiadów naszej poprzedniej miejscówki balowej (Praska) spędziliśmy dzisiejsze popołudnie, na równie przyjemnych zasadach. Mianowicie tańczyliśmy, spożywaliśmy jadła smaczne, a także dobrze się bawiliśmy. I jakby co - to ostatniego słowa w tym temacie nie mówimy!

♦*18.02.*
Potyczki Kulinarne



Pomysł na "Potyczki Kulinarne" pojawił się w pewnej rudej głowie zapewne podczas oglądania programu typu "Master Chef", w któreś leniwe popołudnie (azaliż wieczór). Po pomyśle nastąpiła faza realizacji, wraz z finałem w postaci "zmagań" kulinarnych czterech DPS-ów, w ramach którychprzyrządzane zostaływspaniałe desery, przystawki i lunch box-y (czyli takie zimne obiadkiprosto z pudełka).Zawodnicy mieli określony czas na przygotowanie potraw, następnie następowała prezentacja przed wysokim jury, które stanowiły

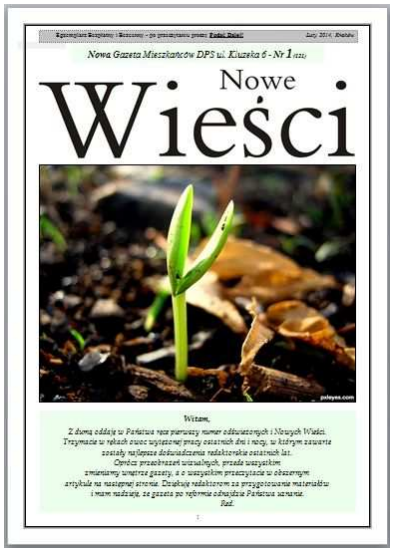


Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Gołaczew. Zresztą miłe Panie z KGW oprócz oceny poszczególnych dań, uprzyjemniły nam całe spotkanie swoim śpiewem i niezwykle sympatycznymi aparycjami. Czas płynął bardzo szybko a zabawa, bo tym przede wszystkim było nasze spotkanie, okazała się wspaniała nie tylko dla zawodników ale także licznie przybyłej (i żywiołowo dopingującej) publiczności.

20.02.
Pośród Łan(ów)



"*I jeszcze jeden i jeszcze raz!*" chciałoby się zaśpiewać słowami piosenki, bo to już nasza mocno kolejna impreza karnawałowa w której uczestniczyliśmy. Tym razem zostaliśmy zaproszeni przez DPS z ul. Łanowej 39 w Krakowie na bal.Naturalnie nie mogliśmy zawieść, więc na miejsce udaliśmy się zwartą acz liczebną ekipą (okrągła siódemka), rozbiliśmy obozowisko przy stole i rozpoczęliśmy party od zakąsek i posiłkowania się jedzonkiem. Potem były tańce, zabawy, konkursy, a najsam koniec wróciliśmy zadowoleni do Domu. Tak w wielkim skrócie ☺


Nowa Gazeta Mieszkańców DPS ul. Kluzeka 6 - Nr 1 (121)

Nowe Wieści

Witam,

Z dumą oddaję w Państwa ręce pierwszy numer odświeżonych i Nowych Wieści. Trzymacie w rękach owoc wytężonej pracy ostatnich dni i nocy, w którym zawarte zostały najlepsze dokonania redaktorskie ostatnich lat.

Oprócz przedstawień wizualnych, przede wszystkim zmieniamy smutne gazety, a o wszystkim przeczytacie w obszernym artykule na następnej stronie. Dziękuję redaktorom za przygotowanie materiałów i mam nadzieję, że gazeta po reformie odbędzie Państwo szerokie.

Red.

28.02.
Wieści, czyli Nowe Wieści

Bez komentarza ale z pytaniem – i jak?
Podobają się? ☺

KO, czyli ciekawa praca kulturalnego oświatowca

W czasie PRL pracowałam wiele lat w związkach zawodowych, najpierw społecznie, potem na etacie i znowu społecznie i to moje działanie było związane z pracą oświatową, kulturalną, dlatego że związki zawodowe prowadziły w tamtych latach bardzo dobra robotę kulturalno - oświatową i to były lata 60. A także część 70. Wcześniej także się udzielałam w różnych miejscach, występowałam w zespołach ale to było okazjonalne, dorywcze bardziej więc nie biorę tego pod uwagę. To co się działo z mojej inicjatywy, to organizowane było na całe dawne województwo krakowskie, jeździłam z ramienia związków zawodowych do zakładów pracy i organizowałam zespoły śpiewacze, taneczne, artystyczne - np. Tarnów był bardzo zasobny w tego typu działania i to wszystko było zakładowe. Za PRL-u bardzo wiele rzeczy było prowadzone i organizowane przy udziale zakładów pracy. Potem się to zakończyło i raczej nie wiem czy wróci, bo nawet kiedy teraz ktoś tam coś dokłada/zakłada to jest to na zasadzie już nie udziału jakiejś większej grupy ludzi, tylko jest jakiś pan zasobny, który ma gest i chce się pokazać, wpłaca pieniądze na konto i to jest później indywidualne. “Przegląd” prowadzi takie rejestry, to np. bardzo wiele osób wpłaca pieniądze na pomoc dla biednych, często jest tak, że to biedni pomagają biednym. Ale zniknęło to co było kiedyś w takiej formie zorganizowanej. Wszystko było najaktywniejsze w latach 60. Potem zaczęło się psuć w 70. a upadło na początku 80. zupełnie. Pracowałam w krakowskim domu kultury - byliśmy zobowiązani pomagać zespołom terenowym, to się jeździło po województwie krakowskim ii też było bardzo wiele dobrych zespołów. Z jednej strony ludzie się postarzeli ale jednocześnie zniknęły zakłady pracy, więc nie ma komu już się tym tak zajmować. A w związkach zawodowych to było jak gdyby obowiązek, bo nie chcę użyć bardziej dosadnego słowa. I wiele pięknych rzeczy te związki robiły. Pamiętam w latach 60. bo akurat miałam szczęście być na kongresie związkowym - występowałyzespoły nasze zakładowe z różnych części kraju. Mnie to jeszcze gra w tej chwili w pamięci, gdy sobie przypominam. Było bardzo wiele różnego rodzaju inicjatyw, nawet w ramach współpracy nasza artystka w ramach współpracy z USA występowała w jednym z ich stanów, więc to były działania bardzo szerokie. W tej chwili niestety już wielu rzeczy nie pamiętam, kiedy się wychodzi z tego kręgu człowiek z czasem zapomina, a minęło już przecież 30 lat od tamtych czasów. Jednak w drugiej połowie lat 70. wszystko zaczęło się mocno zmieniać, już było inaczej a na początku 80. to w sumie się skończyło. Do dziś wspominam te czasy i tę pracę z sympatią, bo działo się wiele dobrych rzeczy.



NASZE SPRAWY

Protokół ze spotkania mieszkańców Domu z dyrektorem z dn. 30.01.2014

Spotkanie „Nasze sprawy" już tradycyjnie rozpoczęły się od powitania przybyłych mieszkańców przez p. dyrektora, który zachęcił do zadawania pytań. Pan B. zapytał jakie plany ma dyrektor w związku z likwidacją stolików na jadalni. Czy będzie taki układ stolików jak poprzednio? P. dyrektor odpowiedział, że nie planuje ponownego wstawiania stolików, gdyż miejsca w którym było usytułowane, to ciąg komunikacyjny. Stoliki tam usytuowane przeszkadzały osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich oraz personelowi podczas wywożenia posiłków. Ponadto ściana przy której była usytuowane stoliki była mocno zabrudzona. Pan B. nadal kontynuował temat ustawienia stolików twierdząc, że teraz jest ich mało i nowi mieszkańcy są zagubieni nie wiedzą gdzie mają siadać. Dodał, że można by było uniknąć zabrudzania ściany montując deskę. P. dyrektor wyjaśnił, że wydawanie posiłków trwa 2 godziny i mieszkańcy mają możliwość przyjścia na jadalnię w dowolnym czasie. Można wybrać taką porę w której jest mniej mieszkańców i znaleźć dogodne dla siebie miejsce na jadalni. Na zakończenie spotkania P. K dodała, że wszyscy mieszkańcy są zadowoleni i nie mają żadnych uwag.

Sporządziła: A.P.



Wakacje z Duchami ☺

- Od jak dawna Pani widzi duchy?
- Od dawna, od czasów kiedy jeszcze na wsi byłam, tutaj w mieście jestem już ponad 10 lat, więc to jeszcze wcześniej było. - A jakie pierwsze doświadczenia w tym temacie Pani pamięta?
- Chodziłyśmy do takiej koleżanki mojej wieczorem, byłyśmy u drugiej sąsiadki, która akurat skubała pierze i zrobiła nam przyjęcie na koniec, akurat przystanęłyśmy za tym domem za potrzebą i moja koleżanka Kazia mówi tak: wiesz co Majka? Idę po mamę, żeby cię odprowadziła, bo idą chłopoki. Ja się patrzę i rzeczywiście dwóch chłopów idzie tam, tą ścieżką gdzie ja mam iść. A ja mówię: "Kaziu, ja się chłopaków nie boję, co oni mi mogą zrobić, przecież mnie nie zjedzą?". No i idź do domu, przecież już ta godzina już 11.00 (w nocy) jest, to mama dawno śpi. Więc ona poszła, a ja poszłam tam gdzie te chłopaki szły. To była taka ścieżka, miedzą między polami, idę i już blisko naszej bramy, słyszę jak dwóch ludzi ze sobą rozmawia. Ale patrzę i nie widzę nikogo, a przecież słyszę głosy! I zrobiłam sobie(jeszcze wcześniej) taką kulę ze śniegu, myślę sobie rąbnę tam gdzie oni są. I doszłam do tego parkanu i stoję, a tu jak nie szurnie, jakby pies poleciał tą fosą! I cichutko... To se myślę, to nie brat bo pomyślałam, że może brat z kolegą tam gdzieśstoją i rozmawiają, przychodzę - brat śpi. Myślę sobie, to jest źle. I wtedy rzeczywiście coś było, coś słyszałam a... Nie wiadomo co, to musiały być duchy, no bo co innego?
- Ale widziała Pani, że to były duchy?
- Tak, bo potem wszystko znikło, głosy ucichły.
- A pamięta Pani, kiedy pierwszy raz Pani ducha zobaczyła?
- To było tak dawno, że tego pierwszego razu nie pamiętam.

A innym razem, znowu jestem w domu, brata nie ma, patrzę, idzie światełko z gościńca w naszą stronę. I było daleko, a w jednej chwili pod samym oknem, tak strasznie blisko! Myślę, że człowiek może ściągnąć światło zza światów - oczami. Pomyślałam wtedy, ze coś jest nie tak, przecież tak szybko nic nigdy nie poleci? Wiedziałam, że to coś nie z tego świata.

A tutaj u nas..?

O tym następnym razem ☺

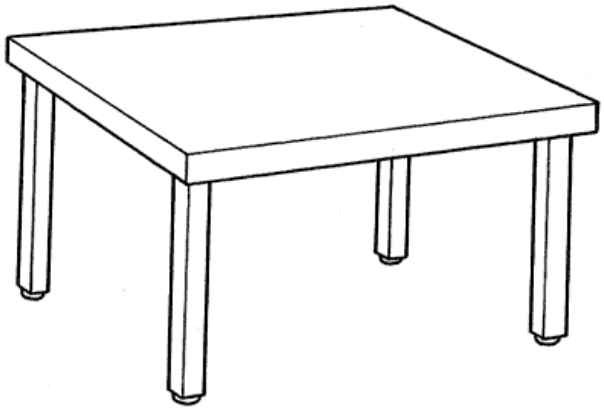


Krótko i na temat

Czekaliśmy na zimę - w porę nie przyszła. A teraz myślimy o wiośnie, ale na nią jeszcze nie czas. Aby umilić nam ten czas oczekiwania zorganizowano Konkurs Kulinarny. Inicjatorkami były p. Ela, Agata i Roksana. Z naszego Domu w konkursie brali udział p. Alfreda i p. Marian. Były również po dwie osoby z DPS-ów Helclów, Łanowej 41 i Pcimia. Podczas imprezy gościliśmy także panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Gołaczew. Gospodynie powitały wszystkich zebranych swoimi przyśpiewkami ludowymi. One też stanowiły jury do przyrządzanych w trakcie spotkania potraw. Zabawa była wesoła i fajna, a wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali w nagrodę fartuszki kuchenne.

Wątpliwości stolikowe

Był remont, malowanie stołówki i z tego powodu zlikwidowano osiem miejsc przy stolikach, po dwa przy każdym stoliku. Rzekomo miało to być przez miesiąc, bo farba specjalna miała się utrwalić, a przynajmniej tak mówiła pani kierowniczka techniczna. Po miesiącu, apotem następnym - nic. Zrobiła się luka, nie ma ani jednego stolika. Poruszyłem kiedyś ten temat na zebraniu, ale dowiedziałem się, że nie można tamtędy przejechaćwózkami ale przecież wózki jeździły tamtędy od lat, bez przeszkód. W dodatku gdy zrobiono świetlicę, to zmniejszyła się jadalnia systematycznie, a ludzi było tyle samo. Więc powstały stoliki koło ściany, jakby w zastępstwie. A to przecież jadalnia, w której każdy ma swoje miejsce, trzy razy dziennie jemy tu posiłki. Przychodzą nowe osoby i jest problem, bo zajmują miejsca innych osób, które tam siedzą od lat - trzeba szukać miejsca. Kiedyś inaczej to trochę funkcjonowało. Kiedyś każdy nowy mieszkaniec był przedstawiany na stołówce, ja także. Zostałem przyprowadzony do stolika i dostałem miejsce, na którym zawsze mogłem siedzieć, każdy miał swoje "wyznaczone". Było tak długi czas, potem były remonty, wymiany płytek i w międzyczasie pozmieniało się wszystko. A ja miałem wypadek, chodziłem z kulami więc mi pasowało, że sobie gdzieś je położyć, czy na oknie czy gdzieś indziej, to korzystałem z miejsc różnych, np. gdy ktoś był chory. Potem gdy ta osoba wróciła, musiałem szukać nowego miejsca, w końcu znalazłem pod ścianą właśnie, i nikomu to nie przeszkadzało - blisko drzwi było ale był odstęp, a mi było wygodnie oprzeć laskę o ścianę. A teraz jest bardzo szeroki przejazd a ludzie są mocno ściśnięci. Kiedy o to pytałem usłyszałem, że się ściana wyciera od stolików, a ile to roboty żeby przykręcić deskę (poręcz) do ściany i zabezpieczyć jak gdzie indziej jest (np. w szpitalu Jana Pawła tak widziałem)? No i na razie jest tak jak jest ale czy to może się to zmienić?



MOJE WRAŻENIA O…

Jestem bardzo zadowolona z pobytu tutaj. Oceniam, że Dom ten jest na wysokim poziomie, pod każdym względem. Kierownictwo właściwe na właściwym miejscu - cały personel, tj. opiekunowie, terapeuci, rehabilitanci, pielęgniarki, administracja, personel pomocniczy - wszyscy są serdeczni,życzliwi, mili i sympatyczni. Pani kierowniczka jestdostępna dla każdego, wysłucha każdy problem, znajdzie wyjście ze sprawy, włączy się w każdym, miejscu awaryjnym, przewiezie chorego na wózku i prześciele łózko, gdy potrzeba - i ja to wszystko widziałam, więc mówię - sprzeda w sklepiku, gdy nie ma pani Eli.

Terapeuci przygotowują bardzo ciekawe programy od rana aż do późnego popołudnia. Są to różne konkursy, zajęcia w każdym razie wszystko to jest bardzo ciekawe. Ja się nigdy nie nudziłam, a teraz wręcz nie moge nadążyć, żeby na wszystko zdążyć co jest przygotowane. Zawsze coś mi ucieknie, bo tego jest bardzo dużo. A jeszcze nie powiedziałam o panu Piotrusiu, który przygotowuje nam wycieczki wspaniałe wycieczki, ciekawe w różne miejsca. Przygotowuje nam różne zajęcia i pobyty w różnych Domach, teraz jest karnawał więc byliśmy już na jednej zabawie karnawałowej, która była moim zdaniem bardzo udana, zorganizowana (W DPS Praska - przyp. Red.), było bardzo wesoło a jedzenia to były takie stosy, że nie chciało się jeść. Próbowało się, ale to było tak pyszne, że od tego próbowania dochodziło wręcz do obżarstwa.

Rehabilitacja, Karoliny - pracują jak pszczółki - każdemu dopasują ćwiczenia. One się tak orientują kto ma jakie dolegliwości, bo obserwują wszystkich i jak widzą, że ja kiepsko chodzę, kręgosłup nie bardzo sprawny, to mam, o mam takie mocne ćwiczenia na to, to jest codziennie pół godziny. Poza tym, to jeszcze dwa razy w tygodniu są ćwiczenia takie przy muzyce, półgodzinne. Poza tym, to jeszcze są ćwiczenia z kijkami (nordic walking - przyp. Red.), dla zdrowia, to jest to nadzwyczajne. A tu dodatkowo nie musi się chodzić, bo w domu gdybym była to bym musiała dojść, gdzieś do ośrodka, a tu na miejscu. Poza tym, jakbym miała skierowanie na rehabilitację, to by to trwało 10 dni i musiała bym dochodzić - pogoda różna, to są pewne problemy. A ty? Wspaniale. Panie oceniają jak długo trzeba mieć tę rehabilitację, to niekoniecznie jest 10 dni, bo ja już ćwiczę miesiąc i mam dobre efekty. Być może mi powiedzą za 2 tygodnie, że trzeba przerwać ale potem znowu będę ćwiczyć. I to bardzo usprawnia moje nogi, no i kręgosłup.



I szczerze mówiąc jest mi tu tak dobrze, że nie chciała bym żeby mi się coś w życiu zmieniło.

" Jan Kanty "

Błysła na wschodzie jutrzenka złota, gwiazdy w nieznane mkną światy,
z rosą poranną łzami sierota, nadwiślańskie skrapia kwiaty.
Nie dla niej piękny świeci poranek, świat w szaty światła ubiera,
żałośnie trzyma w swej dłoni dzbanek, a dugą łezki ociera.
Już krakowiaków gromadka wesoła, na targ do miasta śpieszy.
Lecz na sierotkę nikt nie zawoła, sierotki nikt nie pocieszy.
W tym mąż sędziwy wolnym idąc krokiem, Jan Kanty chluba Krakowa,
smutną sierotkę zmierzywszy okiem, w te do niej ozwał się słowa:
Dlaczegóż płaczesz dziecino droga? Bóg widzi te łezki twoje,
wyznaj mi szczerze ja w imię Boga może te łezki ukoję.
A krakowianka w błękitnym oku, fartuszkiem łezki ociera.
I kornie stojąc przy jego boku, drżące swe usta otwiera.
Jestem sierotą u mieszczki z Łobzowa służę, ach ostra to pani,
nigdy dobrego nie da mi słowa, lecz zawsze gromi i gani.
Zaledwie błyśnie poranek, na Kleparz na targ wysyła.
Abym sprzedawszy ten mleka dzbanek, krupek i soli kupiła.
A że to dzisiaj dzień Matki Boskiej, chcąc przybrać dzień w jej wianek,
po drodze drobne zbierałam kwiatki, i z ręki wymknął się dzbanek.
I wszystko mleko spłynęło drogą, od ślady widać z daleka,
któż się na de mną użali niebogą, ach nie wiem, co w domu mnie czeka.
Dlaczego dziewczę tak rzewnie szlochasz i główkę kryjesz w swej dłoni?
Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz, Ona cię pewnie obroni.
A gdy powrócisz do swej zagrody, Boska cię Matka pocieszy.
Pośpiesz do Wisły zaczerpnij wody, sierota ufa i śpieszy.
Przyniosła dzbanek, rączki złożyła, przed Kantym dzban wody stawia.
Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił.
Modlił się długo i szczerze,
a gdy modlitwę swoją ukończył, dzban wody do ust swych bierze,
lecz woda w mleko się przemieniła, dziecię - Maryi złóż dzięki.
Ona cię w smutku swym pocieszyła , masz tu dzban mleka z jej ręki.
Na twarzy dziecka spłonął rumieniec, do nóg się Jana rzuciła,
Bogurodzicy odtąd już w wieniec, odtąd codziennie stroiła.

Na Wesoło!!!

☺☺

- Kochanie, nasze dziecko nie chce siedzieć w foteliku!
- Daj mu Lecha!

Lech. Będzie siedziało.



☺☺

Wchodzi blondynka do windy, gdzie spotyka mężczyznę:

- Na drugie?
- Wioletka.

☺☺

Amerykanin pojechał do Rosji. Tam przekroczył prędkość i nadział się na drogówkę. Milicjant, mówi:

- Puszczę pana wolno, ale trzeba oświadczenie napisać. Po rosyjsku.

Amerykanin odpowiada:

- Proszę pana, cyrylicy nie znam, nie dałoby się inaczej?

Po czym nieśmiało podaje funkcjonariuszowi 50 dolarów. Funkcjonariusz bierze pieniądze i stwierdza:

- Niby cyrylicy pan nie zna, a oświadczenie do połowy pan już napisał.

☺☺

Student zdaje egzamin:

- Proszę opisać pracę silnika spalinowego.
- Czy mogę swoimi słowami?
- Oczywiście.
- Brum... Brum... Brum...

Samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:
Maria Ablewicz
Irena Bełtowska
Marian Bucki
Krystyna Jakubik
Maria Okońska
Krystyna Sobczyk
Janina Sołtyk
Irena Ślusarczyk
Fryderyk Tabin
Maria Żerda
Redaktor prowadzący:
Piotr Filipowski

DTP by Belor 2014©